

Mniej Więcej (152)



Foto: Zofia Mikuła

Prostota i sens

Lilla Latus ładnie wymyśliła sobie ten tytuł: „Lillie”. No i książka solidnie wydana edytorsko, z większą czcionką niż przyzwyczaiły nas tomiki poetyckie, co jest komfortowe w lekturze.

Tomik podzielony jest na pięć części. Pierwsza jest bez tytułu, a następnie to: „Dom przenoszony starości”, „Poeta odchodzi”, „Mity polskie” i „Dialogi”.

Leszek Żuliński

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to klarowność tych wierszy. Lilla ma dar pisanie o sprawach ciekawych i ważnych, ale robi to bez „wspinania się na obcasy”.

Oto wiersz pt. *Śmietanka towarzyska: pytam Zeldę / kiedy poznała Scotta / i przekonała się / jak czuła może być noc // z Hemingwayem piję daiquiri / w La Florida // z Fridą Kahlo rozmawiamy / o wypadkach / i mężczyznach // Emily Dickinson opowiada mi / o pogrzebie / który przeszedł / jej przez mózg / Markowi Aureliuszowi / zdradzam ze stoickim spokojem / że Vindobona / będzie kiedyś Wiedniem // a wszyscy moi znajomi / wszyscy żyją / i mają się dobrze.*

Proszę zauważyć, jaki to prosty i komunikatywny wiersz. Ale jego literackie i kulturowe nasylenie tworzy aurę w duży sposób nadzwyczajną. W zasadzie nie ma tu czego interpretować ani wyjaśniać. A jednak jest w tym wierszu coś tajemniczego.

Jeszcze jeden tekścik (pt. *Przyśpiewka*) w powyższej kwestii: *ty mnie / chłopaku / na ółtarzach nie sadzaj / ty mi / cokół spod nóg / wyciągaj / zaprowadź na siano / przyciśnij do ściany // do kapoty / do serca / przyciśnij do serca / przyciśnij gwiazdy / do stropu / i przysięgnij / jak Boga kochasz / że to na co patrzę / to nie dach od stodoły / a niebo.* Tego tekstu nie da się porównać z pierwszym cytatem – zupełnie inna aura, zero wspomnianej kulturowości. Ten drugi cytat to przecież jakaś odmiana erotyku utrzymanego w prostej, nieco sielskiej konwencji. I w tym zderzeniu można zauważyć, jak Lilla komunikatywnie potrafi pisać o ikonach kultury i o kochankach wiejskich.

Może za bardzo nad tym wszystkim się zatrzymałem, jednak tyle razy przychodzi przemierzać mi labirynty dykcji poetyckiej, że nagle prostota owiała mnie ożywczym zefirkim. Niby drobiazg, ale dziś rzucający się w oczy, bo języki liryczne zbyt często zaczęły łapać się lewą ręką za prawe ucho.

Czasami natykamy się w tym zbiorze na ładne zabawy słowem – jak w wierszu pt. *Pewność: dałabym sobie / odciąć rękę / że / dałabym sobie / Odciąć rękę / ponieważ // dałabym sobie // zarzekanie / przysięganie // odcięty kikut / dynda drwiąco.* Zabawa w to „dawanie sobie” jest tu zabawna. Lingwizmem tego jeszcze nazwać nie można, ale grą słów na pewno. Taki żarcik! Niby o byle czym, lecz zapewne też nie o niczym. Ta lekkość, ten swoisty humor Lilli bardzo mnie tu satysfakcjonowały. W ogóle jakiś powiew naturalności jest w tych wierszach.

Powyższa część tomiku jest najobszerniejsza. Za nią idą wymienione na początku tej recenzji rozdzialiki. Druga część zbioru dzieje się w domu starców. Zobaczcie jak tam miewa się tytułowa *Stanisława od płóciennych baletek: zaszuszone / jak motyl / przypięta / do przyzwyczajenia / wsłuchuje się / w tupot dni // kolor owieje na widok / płóciennych baletek // tańczy / w okiennej szybie / pas de deux // coda u drzwi / zaprasza / na ostatnią premierę.*

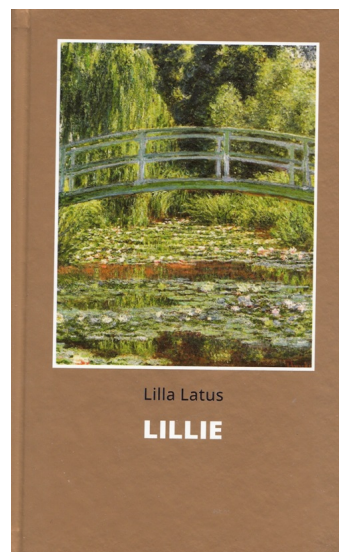
W tym niewielkim cyklu wychodzi na wierzch cała empatia Lilli. Smarkul z *Chłopców Grochowiaka* czytałby zapewne te wiersze ze sto razy. Ja, który mam obecnie 93-letnią matkę w domu opieki, też odbierałem to z większym poruszeniem niż odezwałoby się ono kila lat wcześniej. Tak, wiemy przecież, że Lilla na te kwestie jest uczulona.

Rozdzialik kolejny pt. *Poeta odchodzi.* Tu wierszowane „nekrologi” znanych nam tytanów pióra: Szymborskiej, Twardowskiego, Miłosza, Harasymowicza, Norwida i Poświatowskiej. No więc znowu cytuję, tym razem wiersz poświęcony Miłoszowi: *ty / który skrzywdziłeś / prostego czytelnika nie wyjaśniając / dlaczego Polska / jest jak depresja / a świat kręci się / w niewłaściwą stronę odwrócony // zostają książki / – jak ludzie – / dobrze urodzone / by więcej usłyszeć / gdy głos cichnie // anioły błyskawic / przepasane / ciągle wymyślają siebie / lub drugą ojczyznę / jakby jednego cienia / nam było mało.* Zobaczcie, jak cudnie można „podsumować” Miłosza! W ogóle nasze dialogi z minionymi autorami należą do rzadkości. A przecież po ich drabinie wspinamy się na własną. A przecież to oni w jakimś sensie obudzili w nas poetów. Ech!

Idźmy dalej. Rozdzialik pt. *Mity polskie...* Ciekawy zabieg: tu bohaterami są postaci mitologiczne: Ariadna, Afrodyta, Leda, Hestia i Penelopa. A w rozdzialiku następnym i ostatnim pn. *Dialogi*, natykamy się na podobny zabieg: Platon, Arystoteles, Epikur, Diogenes, Parmenides i Sokrates. Lilla „korporuje” naszą codzienność z tezaursu Antyku we współczesność. Oto – dla przykładu – wiersz pt. *Ariadna 1944: wyprowadziłam cię z labiryntu / kanałów // biało-czerwoną opaskę / która zatamowała / twoją krew i mój / strach / schowałam do kieszeni / munduru / uszytego na miarę / czasów // dojrzewało*

babie lato // a strużka krwi / wpinała się w moją pierś / krzyżem. No i tu powracamy do wcześniej wspomnianej kulturowości. Lilla ze źródeł wypija nasz czas obecny. Nie przez te źródła inspirowany, ale spleciony w nie czasem i historią ludzkich losów, których podobieństwo daje dużo do myślenia.

Piękny, mądry tomik!



Lilla Latus, *Lillie*, Biblioteka „Tematu” nr 125, Bydgoszcz 2017, s. 74

Lilla Latus

Z Arystotelesem

nie chcę
by szczęście było celem

pragnę je stale mieć
przy sobie
zaangażowane ruchliwe
i dobrze odżywione

wybierając między
tchórzostwem a brawurą
hojnością a rozrzutnością
duma a próżnością
szukam złotego środka

szukam bez umiaru

Szczęście

nie lubię
gdy jest
a nieszczęściu
takie to moje
lub gdy każe się
odmierzać łutami
i okruciami

otwieram się
garściami
a ono znowu
zgina mi kark